



Prof. Piotr Jacek Biliński zginął w czwartek 11 grudnia 2003 r. Czekałem wtedy na Niego w Hotelu „Victoria” w Warszawie, gdzie rozpoczynały się obchody Jubileuszu 75-lecia Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego oraz (pozostającego nieco w cieniu tego wydarzenia) uroczystości Jubileuszu 90-lecia Polskiej Ortopedii. Kiedy dotarła do nas pierwsza wiadomość, że Bil uczestniczył w wypadku samochodowym, nie zapomnę natychmiastowej riposty jednego z Naszych czołowych „profesorskich celebrytów” – „To się musiało kiedyś stać, bo Biliński zawsze jeździ jak wariat”. Głupota czy arogancja ? Piotr nie prowadził tego nieszczęsnego samochodu i nie tylko brał jako pasażer udział w tym zdarzeniu, ale w nim zginął. Ciekaw jestem, czy autor tych słów trochę się nimi przejął, czy to po nim spłynęło jak po kaczmurze ? Smutne Panie Profesore „Celebryto” tak kogoś oceniać bez cienia odpowiedzialności za słowa. Spośród wielu moich Przyjaciół i Kolegów, Bil był mi najbliższy ! Zbliżyły nas do siebie i ostatecznie przekonały wyjazdy naukowe do Finlandii i USA, gdzie często rozmawialiśmy szczerze o polskiej ortopedii i traumatologii oraz o różnych aspektach życia w ogóle. Okazało się, że reprezentujemy niemal identyczną częstotliwość fal nadawczych oraz postrzegamy absurdy i niedorzeczności otaczającego Nas świata w tożsamy sposób. Staliśmy się prawdziwymi Przyjaciółmi. Poznałem dzięki Niemu urok habituacji, ponieważ początkowo Jego „agat” (to taki przerywnik, którego często używał podczas mówienia) mnie irytowało, a z czasem tę przypadłość wręcz polubiłem. Niekiedy mnie ostrzegał, że nie wszyscy uśmiechający się do mnie i poklepujący po ramieniu są osobami szczerymi i życzliwymi, dobrze mi życzącymi, a moja prostolinijność i prawdomówność nie zawsze są dobrze odbierane. Jak w powiedzeniu: „chronź mnie Panie Boże przez przyjaciółmi, bo przed wrogami obronię się sam”. Odpowiadałem, że się już nie zmienię, bo właśnie to jest dla mnie ważne i takie zachowania uważam za szczególnie pozytywne w moim charakterze. A ludzi obłudnych i pokrętnych, nota bene przyciągających się wzajemnie w okropny krąg, jakoś się nie obawiam. Kiedyś, w San Diego, tak dobrze Nam się z sobą rozmawiało, iż zapomnieliśmy o tym, że alkohol nie należy do napojów orzeźwiających. Pomogłem Piotrkowi ułożyć się do snu. Garnitur zawiesiłem na wieszaku. Koszulę i krawat również. Buty ułożyłem równo obok siebie przy szafie, wkładając w nie skarpetki i poszedłem spać. Nazajutrz mój Przyjaciel podszedł do mnie nieco niewyraźny i powiedział: „wiesz, chyba wczoraj trochę przesadziliśmy”? Odpowiedziałem, że nie było tak źle i wszystko jest w jak najlepszym porządku. Na to mój rozmówca odpowiedział: „w sumie to masz rację, bo pozawieszałem sobie garnitur i resztę odzienia schludnie na wieszaku, a buty ułożyłem w sposób tak uporządkowany, że lepiej by się nie dało. I nawet zdjąłem skarpetki, które włożyłem do butów”. Profesor był człowiekiem o nieskazitelnej kindersztubie i nienagannych manierach, absolutnym „światowcem”, z obyciem, kulturą osobistą i klasą o jakich wielu może marzyć. Osobą o niezwykłych zdolnościach naukowych, dydaktycznych, chirurgicznych i organizatorskich. Oczytany, z biegłą znajomością języka angielskiego i otoczony mnóstwem życzliwych osób, także spoza granic Polski, sprawiał wrażenie osoby powszechnie lubianej i szanowanej oraz naukowca,

dla którego nie ma granic państwowych i barier kulturowych. Był przy tym skromny, rzetelny, wyrazisty i przekonujący do tego co mówił, ale tromtadracja była Mu zdecydowanie obca. Piotrek perfekcyjnie zorganizował wspaniały XXXIV Zjazd Naukowy PTOiTr. w Bydgoszczy w 2002 r. Bardzo chciał zostać Prezesem PTOiTr. W moim przekonaniu byłoby to kapitalnym uhonorowaniem i ukoronowaniem Jego wysiłku organizacyjnego oraz wieloletniej aktywności i ciężkiej pracy na rzecz Naszej specjalizacji. Wierzyłem, że to się uda i trzymałem kciuki. Niestety, ówcześni decydenci Mu na to nie pozwolili. Siedział na Walnym Zebraniu, obok Prof. Andrzeja Walla, w milczeniu i przygnębieniu. Chyba też z poczuciem niesprawiedliwości, która towarzyszyła Bilowi do końca. Jeśli można „widzieć ciemność”, to można też „zobaczyć przykrość i smutek”. Ja w każdym razie to na Jego twarzy widziałem wielokrotnie ! Szkoda, że tak się stało, bo mnie ten fakt boli do dzisiaj ! I jeszcze jedno. Mam też żal do siebie za nieuzasadnione niczym pretensje do doc. Romka Króla. Bez powodu, nie znając okoliczności zderzenia, w podświadomości żywiłem do Niego niechęć o to, że spowodował wypadek (jeszcze raz Cię przepraszam, za moje „błędne myśli”). Bil miał też być u mnie w Katowicach, na drugiej „Koksartrozie” w 2004 r. Drukując materiały sympozjalne musiałem oprawić Jego imię i nazwisko w ramkę, która raz na zawsze oddzieliła Go od Nas i ode mnie !

Cześć Twojej pamięci Piotrze !

Prof. Damian Kusz
Redaktor Portalu



Ortopedia bez profesora

2003-12-13, Aktualizacja: 2004-12-18 16:51

Profesor Piotr Biliński, kierownik Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Szpitala Klinicznego im. dr Jurasza zginął przedwczoraj w wypadku samochodowym.

Profesor Piotr Biliński, kierownik Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Szpitala Klinicznego im. dr Jurasza zginął przedwczoraj w wypadku samochodowym. Do wypadku doszło na drodze nr 7, w miejscowości Przyborowice Górne koło Płońska (województwo mazowieckie).

W środę około godziny 18 Mercedes C 220, którym jechali prof. Piotr Biliński, dr Edward Szymkowiak, zastępca kierownika Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu AM oraz dr T. Król, ortopeda z Pomorskiej Akademii Medycznej (Szczecin) wraz z żoną Iwoną, zderzył się czołowo z ciężarówką marki Renault.

- Ciężarówka wpadła w poślizg i uderzyła w prawą stronę czoła samochodu - mówi Marcin Kretkiewicz, Podkomisarz Powiatowej Komendy Policji w Płońsku. - W wyniku zderzenia śmierć poniosły dwie osoby: Piotr Biliński i Iwona Król.

Kierowca ciężarówki nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Dr Edward Szymkowiak także wyszedł z wypadku bez szwanku i obecnie przebywa w szpitalu na obserwacji.

Profesor Piotr Biliński miał 52 lata. W 1994 roku objął stanowisko Kierownika Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu AM w Bydgoszczy. Opublikował 149 prac naukowych, był promotorem 7 prac doktorskich, opiekunem 1 pracy habilitacyjnej. Jego zasługi na polu zawodowym są ogromne.

- Doprowadził do usprawnienia pracy na oddziale - mówi zastępca dyrektora d.s. leczenia Szpitala Klinicznego, Stanisław Prywiński. - Poszczególne zespoły skupiały się pod jego kierunkiem na odrębnych problemach, np. jedna z grup specjalizowała się w kolanach, inna w biodrach, jeszcze inna w rękach. Nasi ortopedzi jako pierwsi w regionie przeprowadzili nowatorską operację wszczepienia endoprotezy stawu kolanowego z zastosowaniem ortopilota. Nad wszystkim czuwał profesor Piotr Biliński.

Za swoje osiągnięcia był wielokrotnie odznaczany przez władze województwa, miasta i Akademii Medycznej. Otrzymał m.in. odznakę "Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia", a także złoty i srebrny krzyż zasługi. W pamięci pacjentów, personelu szpitala i kolegów pozostanie jako człowiek uczynny, gotowy do poświęceń.

- Doskonały kierownik, dobry kolega, to za mało powiedziane - wspomina dyrektor. - Nigdy nie zostawił człowieka w potrzebie, pacjenci doceniali jego troskę. Otaczał opieką młodych pracowników, pomagał im rozwijać się zawodowo. Był dla nas wszystkich wielkim autorytetem.







Prof. Piotr Jacek Biliński

1951 – 2003